Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 1 Kwietnia 1908 Nr. 77

Cena Numeru
2 centy w Krakowie i Podgórzu:
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Jupezyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie i Podgórzu: 1 kor. (z odnoszeniem do domu 1 K. 50).
na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Numer „Nowin“ kosztuje: w Krakowie i w Podgórzu 2 centy, na prowincyi 3 centy.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“.

Z ruchu wyborczego w Krakowie.

Jutro, we środę odbędą się wybory z Koła wielkiego przemysłu i handlu w miejsce ustępujących 5 radców: Jawornickiego, Federowicza, Epsteina, dra Szarskiego i Chylińskiego. Wybranych zostanie niewątpliwie ponownie czterech pierwszych; p. Chyliński nie kandyduje.

Z Koła rękodzielników (2 mandaty) wybory odbędą się we czwartek. Ustępują Markus i Sulikowski, kandydują pp. Jan Wolny i Stefan Iglicki, których wybór można uważać za zapewniony.

Zgromadzenie rękodzielników. Wczoraj wieczorem odbyło się na Kotlowem liczne zgromadzenie rękodzielników i wyborców z małej własności. Przewodniczył radca Kosobucki, który w przemówieniu swojem podniósł potrzebę solidarności przy wyborach i omówił zdradziecką i podstępną akcyę konserwatystów, którzy starają się we wszelki sposób rozbić solidarność rękodzielniczą. Mowca wskazał na postępowanie „Związku ekonomicznego właścicieli realności“, który to Związek na ostatniem swojem zgromadzeniu dla rozbicia rękodzielników wysunął same tylko kandydatury rękodzielnicze. P. Łepkowski nawet, głowa „Związku“, który wszelkimi siłami chce się dostać do Rady miejskiej z powrotem, który wszczął nawet antikominiarską akcyę, by się bodaj kominem dostać do Rady, nie postawił swej kandydatury w „Związku“, bo wiedział, że niema żadnych szans przejścia. Gdyby Związek czuł się na siłach do przeprowadzenia swoich kandydatów, to z pewnością byłoby się tam pojawiło z 10 kandydatów konserwatywnych. Ponieważ jednak Związek komiczno-antikominiarski niema żadnych szans do przeprowadzenia swoich kandydatów, więc wysunął „na przepadłe“ z koła małej realności samych rękodzielników i to nawet takich, którzy nie mogą być wybrani, bo nie mają prawa wyboru ani wybieralności, jak np. p. Cekiera. Zrobiono to umyślnie w tym celu, aby rozbić solidarność rękodzielniczą. Postępowanie takie muszą rękodzielnicy odpowiednio napiętnować. Należy antikominiarskich kamieniczników nauczyć, że rzemieślnicy nie pozwolą sobą zapychać dziur dla osłony p. Łepkowskiego i kliki konserwatywnej.

Na wniosek p. T. Niedzielskiego uchwalono rezolucyę, potępiającą usiłowania „Związku“ celem rozbicia solidarności rękodzielników i uchwalono właśnie solidarnością swoją przy wyborach okazać Związkowi i jego adherentom pogardę.

Następnie odbył się wybór kandydatów, jakich rękodzielnicy postawią w kole rękodzielników i w kole małej własności. Wybór odbywał się tajnie, kartkami. Największą ilość głosów otrzymali pp. Jan Wolny, stolarz i przedsiębiorca pogrzebowy oraz Stefan Iglicki, tapicer. Będą oni kandydować w kole rękodzielników.

Kandydatami z koła małych realności wybrani zostali pp. T. Niedzielski i M. Jarra.

Zgromadzenie zakończyło się po godz. 11 w nocy.

Zgromadzenie żydowskich wyborców z kuryi małego handlu odbyło się wczoraj w hotelu Kleina. Zwołał je komitet umiarkowanych żydów, ale na zgromadzenie przyszło kilkudziesięciu „niezawisłych“ żydów — i przy wyborze przewodniczącego przyszło do długiej awantury. Ostatecznie wybrano przewodniczącymi pp. A. Pamma oraz Kirschnera, sekretarzami Aschkenasego i Katznera. — P. Pamm ostro wystąpił przeciw „niezawisłym żydom“; uważają oni kupców za ludzi niższej kategoryi — i na 7 kandydatów z kuryi małego handlu, przeznaczonej przecie dla kupców, stawiać chcą aż 6 adwokatów i lekarzy. Niezawisłych żydów bronił p. Kirschner, zarzucając kupcom, że sami nie umieją bronić swych interesów. P. Aschkenase protestował dobitnie przeciwko robieniu z kuryi małego handlu azylu dla adwokatów. Stronnictwo niezawisłych żydów nic nie zrobiło dla kupców w ciągu ostatniego sześciolecia. Koroną zaś samowoli tego stronnictwa jest narzucanie kupcom kandydatury Daszyńskiego! Przemawiali dalej „niezawisły“ Loewenstein (po niemiecku), Fränkel Pitzele (również po niemiecku), ale z powodu spóźnionej pory zgaszono światło — i burzliwe zgromadzenie rozeszło się.

Wyborcy chrześcijańscy w kuryi małego handlu stawiają kandydaturę p. Marcelego Dutkiewicza, znanego kupca. Panowie kupcy i przemysłowcy agitujcie za waszym kandydatem, który będzie pożądanym nabytkiem dla Rady miejskiej. Na 7 kandydatów w tej kuryi powinien bezwarunkowo być wybrany przynajmniej jeden reprezentant interesów chrześć. handlu. Również poważne grono wyborców izraelickich popiera kandydaturę p. M. Dutkiewicza.

Wybory z wielkiego handlu i przemysłu.

Kandydatami demokratycznymi z tej kuryi są pp. Jawornicki, Federowicz, J. Epstein, dr Szarski i August Porębski.

Malwersacye w sądzie powiatowym.

Kielar — grubszą kryminalną rybą. — Nowe malwersacye. — Dobry opiekun małoletnich. — Manipulacye z honoraryum znawców sądowych. — Robak sumienia, alkohol i krakowiaki. — Komisye skontrujące. — Omal nie order! — Sprawa Michałowicza.

Sprawa aresztowanego naczelnika kancelaryi w sądzie powiatowym Kielara jest poważniejszą, niż zrazu sądzono, i szersze obejmuje kręgi. Po wykryciu sprzeniewierzenia procentów, podjętych przez Kielara od kapitału, deponowanego przez rodzinę Wachtlów (odnośna książeczka oszczędności miała rzekomo Kielarowi „zginąć“) władze sądowe zarządziły dokładne badanie wszystkich ksiąg pieniężnych i wogóle wszelkich manipulacyi Kielara. Badanie obejmuje okres dziesięcioletni, jest utrudnione i nie zostało jeszcze ukończone. Wykryto jednak już w dwu pozycyach znaczne braki; w jednej chodzi o sumę 4000 kor., w drugiej o 3500 koron; komisyi sądowej, która zarządała od Kielara wyjaśnień, miał, jak słychać, Kielar odpowiedzieć, „że sobie niczego przypomnieć nie może“.

Równocześnie wyszedł na jaw szereg faktów, które złe światło rzucają na Kielara. Sprzeniewierzył on bowiem także fundusze w roli opiekuna małoletnich. Rodzinę Wyrwińskich pokrzywdził na sumę 350 kor., a gdy córka ś. p. Wyrwińskiego w czasie karnawału zwróciła się do niego, jako swego opiekuna, prosząc go o 10 złr. na suknię, odmówił jej, nazywając to nie potrzebnym wydatkiem. Podjął także na szkodę wdowy p. Isakowej należytość asekuracyjną za jej męża, i nie oddał jej podjętej sumy.

Osobliwe zyski ciągnął Kielar przy wypłacie sum, należących się znawcom sądowym. Znawcy sądowi otrzymują nieraz za swą pracę znaczniejsze wynagrodzenie, wynoszące kilkaset koron. Kielar, otrzymawszy te sumy do wypłaty, nie wypłacał ich, lecz składał je na książeczkę Kasy Oszcz. — i wypłacał je dopiero na urgensy po upływie roku — a procent zatrzymywał dla siebie.

Kielar cieszył się wielkiem zaufaniem ze strony przełożonych władz. Wprawdzie wpływały podobno do sądu listy anonimowe ze skargami na Kielara, ale badanie książek, przedsięwzięte przez komisye skontrujące, nie zdołały nigdy wykryć żadnych nieprawidłowości — i stąd Kielar uchodził za wzorowego urzędnika, wyższego nad wszelkie podejrzenie. Miał on nawet otrzymać order z okazyi jubileuszu cesarskiego, tylko że tymczasem wyszła na jaw manipulacya z książeczką Wachtlów.

Jak już pisaliśmy, Kielar od lat 10 nie wziął urlopu. Robak sumienia musiał go gryźć, bo Kielar zwykł się codziennie zapijać wódką i winem w podrzędniejszych lokalach, gdzie pewny był, że się z przełożonymi nie spotka. I tak szczególniej uczęszczał do handlu Miętusa, Federgrüna i i. Znany był z tego, że trochę podchmielony wyśpiewywał krakowiaki......

Na kilka dni przed wykryciem sprawy Kielara wykryto sprzeniewierzenie urzędnika w innym oddziale sądu pow. Michałowicza, na kwotę 390 koron. Kielar, interpelowany o książeczkę Wachtlów, wyraził przypuszczenie, że to Michałowicz był sprawcą rzekomego „zaginięcia“ książeczki. Szkodę, wyrządzoną przez Michałowicza, pokryła jego córka i Michałowicz mógłby z więzienia być już na wolną stopę wypuszczony, gdyby nie oskarżenie ze strony Kielara, które przedłuży to śledztwo.

300.000 koron na niemczenie dziatwy szkolnej.

W ostatnich dniach przyniosły dzienniki niemieckie, za niemi zaś i polskie, wiadomość, że p. Rohrmann, właściciel Błędowic Dolnych na Śląsku cieszyńskim ofiarował Towarzystwu „Schulverein“ 300.000 kor. z tem zastrzeżeniem, że pieniądze te mają być użyte na poparcie niemczyzny w księstwie cieszyńskiem.

Wiadomość ta nie powinna przejść niepostrzeżenie bez wywołania odgłosu wśród społeczeństwa polskiego, tem więcej, że hojna ofiara p. Rohrmanna, to według wszelkiego prawdopobieństwa zaczątek mającego powstać funduszu na cele germanizacyi Śląska. Hakatystyczna prasa nawołuje energicznie do składek na ochronę uciśnionych na wschodnich kresach Niemców, i nie ulega wątpliwości, że popłyną z różnych stron liczne datki, że w krótkim czasie zbierze „Schulverein“ kapitał, który da możność zadania sprawie polskiej na Śląsku dotkliwych ciosów.

Trzeba zaś pamiętać o tem, że nie cała ćwierćmilionowa ludność polska Śląska ma jasną świadomość narodową; trzeba pamiętać, że jest tam bardzo wielki jeszcze procent ludu, na który kultura niemiecka, kapitał niemiecki i urok władzy, spoczywającej wyłącznie w ręku Niemców, ciągle jeszcze potężny wywierają wpływ. Na te właśnie sfery niezdecydowane pod względem narodowym obliczona jest działalność Schulvereinu, Nordmarku i innych tego rodzaju stowarzyszeń na Śląsku. Chodzi o akcyę czysto agresywną o germanizowanie ludu rdzennie polskiego.

Interes i honor narodowy nakazują nam zwrócić baczną uwagę na zakusy hakatystów śląskich i obmyślić zawczasu środki samoobrony. Nie wątpimy, że organizacye narodowe, działające na Śląsku, w pierwszym zaś rzędzie „Macierz szkolna księstwa cieszyńskiego“ potrafi im skutecznie przeciwdziałać, ogół jednak społeczeństwa pol-

---

Nowy Żyd wieczny tułacz

362 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Był to Oliwier, młody rzemieślnik, któremu udało się umknąć z szynkowni na wał, gdzie się byli zebrali Wilcy.

— Panie Simon... Panie Simon... — wołał zbladły, zadyszany — otóż... idą... będą atakowali naszą fabrykę

— Któż taki?... — zawołał starzec, prędko się zrywając.

— Wilcy, z nimi trochę kamieniarzy i robotników kamieniarskich, do których przyłączyło się po drodze mnóstwo włóczęgów. Uważaj tylko, a usłyszysz, ah... O! jak krzyczą: Śmierć Żarłokom!

W rzeczy samej, krzyki coraz bliżej, coraz wyraźniej słychać było.

— Ten właśnie krzyk słyszałem niedawno — rzekł marszałek, wstając także.

— Jest ich przeszło dwustu; — rzekł Oliwier — uzbrojeni są w kamienie, kije, a na nieszczęście większa część robotników naszych jest teraz w Paryżu. Nie wiem, czy wszystkich nas jest tu czterdziestu; kobiety i dzieci uciekają już z przeraźliwym krzykiem do nas. Słyszysz ich pan?...

Rzeczywiście, słychać było po suficie tupanie prędko biegnących.

— Czyżby to istotnie miał być napad? — rzekł marszałek do ojca, który wydawał się coraz spokojniejszym.

— Bardzo być może! — rzekł starzec — niema nic straszniejszego nad kłótnie stowarzyszeń rzemieślniczych, a nadto, od pewnego czasu używają oni wszelkich środków dla podburzania okolicznych ludzi w fabrykach.

— Jeżeli tak słabi jesteście co do liczby, — rzekł marszałek — trzeba najprzód dobrze zatarasować wszystkie drzwi... a potem...

Nie mógł dokończyć.

Powstał taki krzyk, że się aż okna zatrzęsły i tak się rozlegał, iż marszałek, jego ojciec i młody rzemieślnik wyszli natychmiast do małego ogródka, opasanego ze strony pola dosyć wysokim murem.

Wtem nagle, razem ze wzmagającym się krzykiem, grad kamieni stłukł kilka okien na pierwszem piętrze, odbił się po większej części od muru i upadł około marszałka i jego ojca.

Nieszczęsnym trafem, starzec, ugodzony w głowę dużym głazem, zachwiał się... schylił się naprzód i cały skrwawiony, oparł się na ręku marszałka Simon, kiedy tymczasem po za murem rozlegały się ciągle powtarzane krzyki: „Bitwa i śmierć Żarłokom!“

Wilki i Żarłoki.

Straszna to była rzecz widzieć tę rozhukaną tłuszczę!

Pawilon wspólnego domu, do którego dotykał z tej strony mur ogrodu, obrócony był frontem do pola; z tej strony Wilki rozpoczęli atak.

Spieszny pochód tej wyprawy, stacye, które ta zgraja odbywała w dwóch karczmach przy drodze, gorąca żądza walki, nastąpić mającej, coraz bardziej rozżarzały umysły tej drapieżnej hołoty.

Rzuciwszy pierwszy raz cały grad kamieni, większa ich część zaczęła natychmiast szukać około siebie po ziemi nowych pocisków; żeby się lepiej w nie zaopatrzyć, jedni trzymali tymczasem kije w zębach, inni poustawiali je pod murem; tu i owdzie także widać było zbierające się grupy około przywódców tej bandy; najlepiej między nimi odziani, mieli na sobie bluzy lub spencerki i na głowach czapki, inni samemi tylko łachmanami byli okryci, gdyż powiedzieliśmy już, że znaczna liczba włóczęgów, którym źle patrzyło z oczu i całej postaci, przyłączyła się do trzody Wilków; kilka obszarpanych kobiet, które nie odstępowały tych nędzników, szły za nimi i swemi krzykami i wyzywaniami podniecały jeszcze rozjątrzone umysły; jedna z pomiędzy nich, wielka, silna, czerwona jak upior, z zaprószonem trunkami okiem, w chustce, z pod której wyjeżały się wokoło kłaki rudych włosów, na obszarpanej odzieży miała stary, brunatny tartan, którym przepasawszy się na krzyż przez piersi, związała go w tyle. Ta megiera krzyczała, jak opętana. Zakasała podarte rękawy; jedną ręką wywijała kijem, w drugiej trzymała duży kamień; jej towarzyszki nazywały ją Cebulą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

skiego musi dostarczyć jej potrzebnych funduszów. Ludność polska Śląska, składająca się w 90 proc. z drobnych rolników i robotników, nie jest w stanie przy największej nawet ofiarności pokryć zwyczajnych wydatków „Macierzy“ na budowę i utrzymanie 5 szkół ludowych, 4 ochronek, bursy dla 100 uczniów szkół średnich w Cieszynie itd., a cóż dopiero mówić o pokryciu wydatków połączonych z wzmożoną działalnością na wszelkich polach oświaty narodowej. Tu ogół społeczeństwa, który zapomniał w ostatnich czasach o kresach zachodnich, musi przyjść „Macierzy szkolnej“ z wydatną pomocą.

Przed laty kilkunastu, gdy „Macierz szkolna“ powołała do życia gimnazyum polskie w Cieszynie, wyasygnowała kilka tysięcy koron na stypendya dla młodzieży polskiej, uczęszczającej do średnich szkół niemieckich. Przez zapewnienie środkow utrzymania biednej młodzieży szkolnej chciano ją zatrzymać w szkołach niemieckich. Fakt ten wywołał wśród społeczeństwa polskiego potężny odruch. Posypały się datki ze wszystkich ziem polskich, które zapewniły byt tak gimnazyum, jako też młodzieży do niego uczęszczającej

Taki jednomyślny objaw solidarności całego społeczeństwa polskiego w obronie zagrożonych kresów powinien mieć i dziś miejsce.

Magnat niemiecki rzucił dziś na germanizacyę młodzieży polskiej na Śląsku nie kilkanaście, lecz setki tysięcy koron; niech każdy w odpowiedzi na to pospieszy z ofiarnym groszem dla „Macierzy Szkolnej“ w Cieszynie na fundusz obrony kresów a zbierze się równie poważna suma, która umożliwi paraliżowanie zabiegów hakaty.

Kto tu dobroczyńcą.

Do rzędu „dobrodziejstw“, wyświadczanych „niewdzięcznym“ Polakom, rząd pruski zalicza także umożliwienie robotnikowi polskiemu kilkumiesięcznego corocznie pobytu, a więc i zarobku w granicach państwa niemieckiego.

Że robotnik polski zarabia w Prusach, to rzecz niewątpliwa, boć przecie na to, żeby zarobić, porzuca progi rodzinne i idzie na poniewierkę w obczyznę. Dla kogo jednak pobyt jego w Niemczech stanowi istotne dobrodziejstwo i to olbrzymie, w porównaniu z jego zarobkiem, o tem świadczą najwymowniej cyfry urzędowe i dokonane na podstawie ich obliczenia polskiej prasy poznańskiej.

Do Niemiec wyjeżdża rok rocznie 600.000 robotników polskich (niezależnie od 100.000 pracujących tam stale). Żeby uniknąć zarzutu przesady w obliczeniu, przyjmijmy okrągłą cyfrę pół miliona. Podróż każdego w jedną i drugą stronę na rzecz skarbu kolejowego wynosi najmniej 20 marek, czyli ogółem 10 milionów marek. Dwa dni podróży w jedną i dwa w drugą stronę, licząc po 50 fenigów strawnego dziennie najmniej, otrzymamy milion marek na rzecz kupców niemieckich.

Agraryusze niemieccy sprowadzają robotnika polskiego dlatego tylko, że jest on najtańszą siłą roboczą. Tańszy jest on od każdego innego conajmniej o 25 fenigów dziennie. Przypuśćmy, że na 300 dni roboczych robotnik zajęty jest tylko 200 dni przeciętnie. Otrzymamy więc z obrachunku 500.000 (robotników) pomnożone przez 200 (dni roboczych), a to znowu przez 25 (o tyle fenigów tańszy) 25 milionów marek rocznie oszczędzają na robotniku polskim pracodawcy niemieccy.

Idźmy dalej. Robotnik polski zarabia w Niemczech przeciętnie 2 mk. 50 fen. dziennie, czyli że (500.000 razy 200, razy 2.50) zarobek ogólny robotników polskich wynosi 250 milionów marek rocznie. Z zarobku tego zawozi do domu tylko 15 milionów, a 235 milionów zatrzymują Niemcy! A i owe 15 milionów nie są czystym zyskiem robotnika, bo z sumy tej 5 milionów wyda w roku następnym na koleje niemieckie, a pół miliona na pożywienie w czasie podróży w Niemczech.

Zarobek robotnika polskiego czy na roli, czy też w przemyśle wynosi 10 procent całej produkcyi. A więc robotnik polski, zarabiając 250 milionów rocznie, umożliwia Niemcom, dzięki taniości swej, obrót roczny w sumie dwa i pół miliarda marek! Potężna suma dla niemieckiego rozwoju ekonomicznego. A zysk?... Zysk handlowy od półtrzecia miliarda wynosi jeden miliard rocznie!...

Autor nie przeczy, że obliczenie to jest dość dowolne, w rzeczywistości bowiem zasługa robotnika polskiego w wytwórczości niemieckiej jest o wiele większa. Ale już z tego pobieżnego obliczenia widać, jak olbrzymią siłę ekonomiczną dla Niemiec stanowią owe, lekceważone nibyto, polskie dłonie robocze, jak olbrzymie dobrodziejstwo niesie społeczeństwu niemieckiemu ów, traktowany gorzej nieraz, niż bydlę robocze, robotnik polski! A że z owych miliardów i robotnikowi temu spadnie grosz jakiś, to już chyba jego tylko wyłączna, niczyja inna zasługa.

R. GROUDE.

ZDRADA.

Dnia 19 stycznia 1871 r., wśród strasznej zawieruchy bojowej pod Buzenval'em, na grzbiecie muru, okalającego zamek ukazało się nagle dwóch ludzi, splecionych ramionami i stoczyło się następnie w śnieg w śmiertelnym uścisku.

Jeden był żołnierzem badeńskim, drugi gwardzistą francuskim. Od chwili, kiedy się spotkały ich pułki, rzucali się na siebie, sami nie wiedząc dla czego, z całą zażartością, wygrażając sobie kolbami karabinów i bagnetami, uganiając za sobą po polu walki, przeskakując poległych. kłując na prawo i lewo walczących, którzy im zawadzali, ażeby módz spotkać się i nasycić wzajemnie nienawiść do tego, w którym każdy z nich widział usposobienie nieprzyjaciela.

Przyparty do muru, wydrapał się nań gwardzista, z bagnetem w zębach. Zaledwo stanął na szczycie, dogonił go Prusak. Chwycili się za gardło i już oczy wylaziły im z orbit, kiedy zmiótł ich huragan kartaczów.

Jak długo w tym uścisku w kałuży krwi leżeli?... Ani jeden, ani drugi nigdy nie miał zdać sobie sprawy.

Gwardzista pierwszy odzyskał przytomność. Otworzył oczy, zobaczył noc, usłyszał chrapanie i wymówił z trudnością: „pić!...“

Wówczas głos gardlany, wydobywający się z ust przytulonych do jego twarzy, powtórzył jak echo: „pić!...“

Żołnierz francuski cofnął się gwałtownym ruchem, który mu jęk bolu wyrwał z piersi.

— Jeszcześ tu, Prusaku?

Coś, jakby uczucie obowiązkowej nienawiści uderzyło mu do głowy; zaczął szukać swojego bagnetu, ale spostrzegł się prędko, że był bez broni; czarna banda przechodziła już tędy z pewnością i obdarła go.

Zresztą zdziwił się, że nie odczuwa już tej samej co przedtem zawziętości wobec nieprzyjaciela. A także, zanadto cierpiał, ażeby mógł unosić się gniewem.

— A więc — zaczął znów — to ty Prusaku?... Dobrze mnie urządzili twoi kamraci!... Do pioruna! Ani nóg, ani krzyżów już nie czuję!...

— Ja brzuch mam rozszarpany! — jęknął Badeńczyk.

— Co?... ty mówisz po francusku?

— Jestem z Kehl.

— A ja ze Strasburga... Jeden kraj nad Renem, co!... Dostałem za swoje! Co do mnie, drwię sobie ze śmierci, ale moi biedni starzy...

— Ja także mam starych...

— Dawno jesteś żołnierzem?

— Cztery miesiące... Odbyłem całą prawie kampanię!...

— Nazywasz się?

— Rehbach.

— A ja Kohler... Znasz Strasburg?

— Tak, byłem tam dwa razy.

— Mieszkają w małym domku po prawej stronie mostu...

— Kto?

— Moi rodzice... Ojciec stary, matka zawsze chora... utrzymywałem ich, pracując w garbarni... dobre bardzo rzemiosło... Kiedy wyjeżdżałem, matka ściskała mię ze wszystkich sił: „Nie zobaczę cię już — mówiła — mój biedny chłopcze!...“ Matki, widzisz, muszą miewać przeczucie...

Cisza zapadła... Po równinie przeciągał wiatr mroźny.

Nagle odgłos tłumionego łkania zwrócił uwagę Prusaka.

— Ty płaczesz? — zapytał Francuza.

Ten płakał istotnie.

— Słuchaj — mówił przez łzy — jeżeli jeden z nas wyjdzie z tego cało, to zaniesie pozdrowienie rodzicom drugiego... Mam medal, portmonetkę, nóż... Wszystko to im zaniesiesz... A także, pocieszysz ich, prawda?.. Ostatecznie, dlaczego mamy sobie źle życzyć... Niedawno byłbym cię zabił, jak psa... Teraz mam zaufanie do ciebie... Podaj mi rękę, chcesz?

Ale ruch, jaki usiłowali zrobić dwaj ranni, ażeby się pojednać, przyprawiał każdego z nich o straszniejsze jeszcze cierpienia.

— Oh!.. jakże mi się pić chce! — zaczął znów Badeńczyk.

— Czekaj... „kruki“ ukradli mi broń, ładownicę, trzewiki, ale zostawili mi manierkę... Musi tam być jeszcze trochę zimnej kawy... Nie ruszaj się... spróbuję wlać ci do gardła...

Kosztem tysiąca tortur podniósł się na pół gwardzista i wcisnął flaszkę między zęby Badeńczyka.

— Huczy mi w uszach — wyszeptał ten ostatni.

— A mnie się w oczach mieni...

Głosy dwóch nieprzyjaciół zamierały zwolna... Dokoła nich panowała dysharmonia, powstała z wycia wichru, wrzasku ptaków nocnych i jęku rannych... Kiedy niekiedy rozlegało się w dali nawoływanie warty, suchy odgłos strzału. Potem wszystko ucichło i zdało się gwardziście, że słyszy dolatujące go z Paryża echo pogromu...

Jego ręka chwyciła rękę Prusaka...

— Żegnam cię, stary... Idziemy razem... Nie gniewaj się już, powiedz... Obaj jesteśmy żołnierzami... uczciwymi ludźmi... nie z jednej ojczyzny, z jednego kraju jednak... Głupia jest wojna!.. W końcu, widzisz... dobrześmy się bili... a o to przecie tylko chodziło... No, dobranoc ci kompanio... i niech żyje Francya!..

W tej chwili śnieg zaczął padać, pokrywając pole walki białym całunem... Z różnych stron ukazały się pochodnie: to ambulansyerzy dwóch stron walczących szli rozpoznawać i zabierać swoje trupy.

Kiedy przyszli pod mur zamku, znaleźli Badeńczyka i gwardzistę francuskiego trzymających się za ręce.

Mrowisko zabawką.

Z każdym rokiem odgrywa nauka większą rolę w świecie zabawek. Maszyny parowe, małe piece gazowe itp. już stanowią rozrywkę dzieci. Rok obecny wszakże dał mieszkańcom Londynu zupełnie oryginalną, a prawdziwie cenną zabawkę naukową — pudełko szklane z mrowiskiem. Pudełko ma stopę kwadr. wielkości, a głębokość mrowiska wynosi mniej więcej $1/4$ cala; otoczone jest mocnemi drewnianemi ramami. Mrowisko zaludnione jest przez 200 mniej więcej mrówek roboczych.

Anglik, który wpadł na pomysł sprzedawania tych mrowisk, był kiedyś na odczycie pewnego entomologa, demonstrującego takie mrowisko, a wzbudziło ono wśród publiczności takie zajęcie, że panie zwłaszcza, błagały prelegenta, aby im takie same dostarczył. Przez górną szybę pudełka można widzieć, jak mrówki poruszają się i pracują; budują one sobie od wejścia korytarz, prowadzący do komórki głównej, skąd prowadzą trzy drogi do wnętrza, gdzie na środku stoją trzy filary. W głębi położone są „pokoje dziecinne“, gdzie pielęgnowane są młode mrówki. Mają też mrówki swoje „krowy“. prowadzone przez robotnice na paszę. Przy pomocy szkła powiększającego można widzieć mszyce, służące za „krowy“. Niektóre mrówki stoją gromadkami, jak gdyby opowiadały sobie nowiny, inne wędrują z ciężarami główną drogą, inne wreszcie zajęte są pielęgnowaniem dzieci.

Takie mrowisko trzyma się podobno 6 lat; zwierzątka trzeba karmić tylko cztery razy do roku, a za każdym razem wystarczy łyżeczka wody i szczypta miodu. — Temperatura pod szkłem nie przeszkadza mrówkom — pracują one we dnie i przy sztucznem oświetleniu,

Popyt na te mrowiska jest bardzo duży, a rodzice studyują dokładnie życie mrówek, by módz je objaśniać później dzieciom.

Pogrom żydów w Jaffie.

Niemiecki „Związek żydów“ otrzymał w tych dniach szczegóły o nowym pogromie, jaki urządzono na żydów tym razem nie w Rosyi, ale w Palestynie, mianowicie w Jaffie. Pogrom wywołany został przez zarządcę Jaffy Assefa Beja, który pała ku żydom szczególniejszą nienawiścią.

Już od dłuższego czasu pojawiały się w Jaffie rozmaite wykroczenia przeciw żydom. Kilku żydów zamordowano w biały dzień na ulicy, sprawcy jednakże uszli cało. Nawet ci, którzy byli aresztowani, wychodzili po kilku dniach wolni. Dnia 16 marca, w przeddzień żydowskiego Purim, kilku Turków pokłóciło się na ulicy z młodymi żydami. Gdy żydzi, widząc groźną postawę przeciwników, zaczęli się bronić. Turcy napadli na nich i dotkliwie ich pobili. Skutek był taki, że policya owych żydów aresztowała.

Aresztowanie ich pociągnęło za sobą nieoczekiwany skutek. Cała dzielnica żydowska zaczęła się burzyć, a Turcy, podjudzeni przez zarządcę miasta, wtargnęli między nich i zaczęła się rzeź. Oblężono przedewszystkiem wielki hotel, w którym się skryło bardzo dużo żydów i zaczęto go ostrzeliwać z rewolwerów. Wreszcie Turcy dostali się do wnętrza i urządzili rzeź, w czem im nawet władze nie przeszkadzały. Cały ów hotel splądrowano, a dla zatarcia śladów rabunku usiłowano go nawet podpalić, czemu jednak przeszkodzono.

Szczegóły te otrzymał berliński „Związek żydów“ drogą prywatnej korespondencyi. O ile one są prawdziwe — niewiadomo. W każdym razie nie są one bez podstawy.

Król i anarchista.

W paryskiem „Gaulois“ zamieszcza H. Feore interesujący opis charakterystycznego spotkania młodego króla hiszpańskiego z pewnym robotnikiem, anarchistą. Epizod ten, z pobytu króla Alfonsa w Barcelonie, opowiedział mu właściciel pewnej barcelońskiej fabryki, naoczny świadek owego spotkania w następujący sposób:

Król Alfons dowiedział się od jednego ze swych przyjaciół, że w fabryce, leżącej na jednem z przedmieść Barcelony, pracuje robotnik, który zupełnie otwarcie przyznaje się do tego, że jest anarchistą i oświadcza wprost, że nie straci najmniejszej sposobności i gdy tylko zobaczy króla, to go zabije. Król postanowił zobaczyć owego robotnika i wybrał się ze swoim przybocznym adjutantem tylko automobilem do owej fabryki. Przybyli w cywilnych ubraniach, przedstawili się jako turyści i zaczęli zwiedzać fabrykę. W trakcie zwiedzania król podszedł sam do owego robotnika, którego mu wskazano jako anarchistę. Robotnik poznał króla i osłupiał ze zdumienia, że młody władca staje przed nim sam i bez broni. Ze zdumienia nie mógł nawet słowa przemówić i gdy król wypytywał się go o warunki pracy i płacy, odpowiadał jedynie urywanemi słowy. Wreszcie król zapytał go, czy ma matkę. Robotnik odparł, że mu matka już dawno umarła, ale ma żonę, z którą się przed pół rokiem ożenił. Król podał mu papierosa, wreszcie wyjął z butonierki wspaniałą różę i podał mu ją, mówiąc: „Weź pan tę różę i oddaj ją pan swojej żonie; nie zapomnij jej pan jednak powiedzieć, że to róża od króla, który jej kwiat ten na pamiątkę przesyła“. Powiedziawszy to król odszedł, z uśmiechem na ustach. Robotnik zaś stał z różą w ręce nie zdolny ze zdumienia słowa przemówić. Zapewne nie pomyślał wtedy nawet, że jest anarchistą.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. „Czytelnia ludowa“ i tow. „Sokół“ uchwaliły, każde na swojem walnem zgromadzeniu, budowę wspólnego gmachu, pod który gmina ofiaruje grunt bezpłatnie.

Burmistrz wielicki p. Aywas wraz z kilkoma radnymi udaje się w tych dniach w sprawie szkoły średniej, projektowanej w Wieliczce, do Wiednia. Przy tej sposobności zbadają także w jednej z miejscowości pod Wiedniem urządzenia, służące do elektrycznej komunikacyi automobilowej przy górnym przewodzie prądu. Jak donieśliśmy, o koncesyę na takie automobile stara się p. W. Krzepowski z ramienia pewnego francusko-niemieckiego towarzystwa akcyjnego.

Z Bochni. Stowarzyszenie rękodzielników powiatów sądowych Bochnia-Niepołomice zaprasza pp. rękodzielników tych powiatów na walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dn. 5 kwietnia br. o godzinie 2-giej po południu w lokalu Towarzystwa „Ojczyzna“ w Bochni.

„Postęp i konserwatyzm“.

Jedna panna drugiej pannie
Przyganiała nieustannie:
— Jam jest panna postępowa,
A ty co? — Zakuta głowa!

Druga panna pierwszej pannie
Sprzeciwiała się nagannie:
— Ja postępu nie łakoma,
Bo ten postęp, to Sodoma.

Tak się swarząc, panny obie
Upatrzyły chłopców sobie,
Ślub zawarły nierozdzielny —
Ta cywilny, ta kościelny.

Płyną lata, niby woda,
Mija młodość i uroda...
Spotkali się dwaj mężowie —
Co też każdy z nich nam powie?

Ten, co z panną postępową
Ślub wziął — rzecze takie słowo:
— Skarb dla męża, wierz mi panie,
Skromne niewiast wychowanie...

Ten, co z drugą u ołtarza
Panną stanął — myśl wyraża:
— Ponad wszystkie mdłe zalety
Mądrość cenię u kobiety...

W zdaniach różni — już po chwili
Zapalczywie się kłócili —
I, gdy gniew ich uniósł srogi,
Pokazali sobie... rogi.

Zygzak.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Car samozwaniec“.
W Klubie prawników: Koncert g. 8 w.

W sali Rady powiatowej: „Odrodzenie myśli narodowej“, odczyt p. L. Czarniewskiego g. 7 w.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6^{3}/_{4}$ i $8^{1}/_{2}$ w.

Wielki Kraków i zbrodnicze machinacye t. zw. „konserwatystów“.

Ogłoszenie przewrotnego okólnika p. Czecza do obszarów dworskich w sprawie „Wielkiego Krakowa“ (w niedzielnym nrze „Nowin“) wywołało przykrą konsternacyę w gronie wojowniczej krakowskiej stańczykieryi. Zarzucają p. Czeczowi niezręczność, mianowicie zbytni pośpiech; zdaniem pp. Jaworskich i Podjaworskich należało przeczekać wybory, a nie odkrywać tak nie w porę swoich cynicznych planów! to może zaszkodzić przy wyborach z kuryi inteligencyi, bo nie ma przecie myślącego człowieka, któryby mógł aprobować taką krecią robotę, która, aby tylko „skompromitować“ prezydenta Leo, nie waha się najżywotniejszych interesów miasta i całej okolicy na szwank narażać. Wszak jedynym jej skutkiem może być zabagnienie stosunków podmiejskich i narażenie Krakowa na znaczniejsze wydatki celem uporządkowania tychże gmin!

Bo że połączenie tych gmin z Krakowem jest nieuchronną koniecznością, że bezwarunkowo nastąpi i nastąpić musi, z tego sobie panowie konserwatyści zdają doskonale sprawę; niemniej jednak, aby tylko „dokuczyć“ inicyatorowi projektu Wielkiego Krakowa i „skompromitować go“ wobec opinii odwleczeniem faktu połączenia o bodaj pół roku nie cofają się przed żadną intrygą i machinacyą! P. Czecz popsuł trochę grę pp. Jaworskim...

Nietylko zaś piśmiennie, ale i ustnie próbowano oddziaływać na okoliczne gminy, aby je skłonić do cofnięcia deklaracyi w sprawie przyłączenia. Szczególniej na Dębnikach próbowano zasiać niepokój i wątpliwość co do możliwości rychłego zrealizowania połączenia z Wielkim Krakowem. Ale ludność jest tam przecie inteligentniejsza niż się krakowskiej konserwatywnej „inteligencyi“ wydaje — i próby bałamucenia nie osięgają zgoła celu.

Złowróżbna „omyłka druku“. Wczorajszy wieczorny „Czas“ ogłosił na „liczne zapytania“, iż „niezawisły komitet obywatelski“ (czytaj: komitet redakcyi „Czasu“) postawi kandydatury tylko z koła wielkich i małych realności Uważaliśmy tę decyzyę za wcale rozumną. Ale niestety dzisiejszy „Czas“ donosi:

„Podaną we wczorajszem wieczornem wydaniu wiadomość uzupełniamy donosząc, że we środę rano ogłoszoną zostanie lista kandydatów nie tylko z koła wielkiej i małej realności, ale i z koła inteligencyi. W wieczornem wydaniu, skutkiem omyłki druku, ostatnie wyrazy zostały opuszczone“.

Jest to zaiste złowróżbna omyłka druku!

Dlaczego jednak ten komitet redakcyi „Czasu“ nazywa się „niezawisłym“? Nasz filozoficzny reporter twierdzi, że niezawisły jest od wyborców, a szczególnie od inteligencyi. Ba, kiedy przecie pp. dra Flacha i Muczkowskiego zaliczać trzeba też do inteligencyi. Kto nam rozwiąże tę zagadkę?

Wiadomości osobiste. Marya Konopnicka w przejeździe z Abbazyi do Żarnowca zatrzymała się w Krakowie na kilka dni.

Jubileusz A. Świętochowskiego w Krakowie. Staraniem komitetu, urządzającego w Krakowie obchód jubileuszowy ku uczczeniu 40-lecia pracy literackiej i publicystycznej Aleksandra Świętochowskiego, odbędzie się w teatrze miejskim w Krakowie w niedzielę po południu przedstawienie, na którego program złożą się dwa sceniczne dzieła Świętochowskiego oraz słowo wstępne. Odegrany będzie mianowicie jeden z najpiękniejszych obrazków scenicznych greckich Świętochowskiego „Helvia“, oraz fragmentu najpotężniejszego dzieła autora „Niewinnych“, tj. „Duchów“.

Słowo wstępne, które zawrze charakterystykę twórczości Świętochowskiego wygłosi uproszony przez komitet p. Adolf Nowaczyński.

Przedstawienie budzi zainteresowanie w szerokich kołach publiczności krakowskiej.

Wieczorek ku czci Wincentego Pola, który w niedzielę urządziła dla młodzieży sekcya odczytowa „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego, wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. W odczycie o W. Polu, wygłoszonym pięknie przez p. Rychling, przedstawiono rys życia poety ze szczególnem uwzględnieniem wpływów, jakie działały na niego w latach dziecinnych i młodzieńczych, a obudziły tę gorącą miłość ziemi ojczystej, która to miłość odbiła się tak żywo w twórczości jego. Illustracyą do odczytu była deklamacya wyjątku z „Mohorta“, wypowiedziana z przejęciem przez p. Helenę Bobkowską. Bardzo ładnie wygłosiła p. Tuchowska „Cudowny obraz“, W. Pola, przy towarzyszeniu cytry (p. Michalczykówna). Okrasą wieczorku były produkcye muzyczne.

P. Kuliński i p. Wanda Bobkowska (skrzypce i fortepian) odegrali artystycznie kilka utworów, chór uczennic szkół wydziałowych odśpiewał pieśni patryotyczne. Nader wiele ożywienia całej uroczystości nadała doskonale zgrana orkiestra uczniów gimnazyum III, która pod batutą p. Sękowskiego odegrała z werwą i zacięciem szereg utworów o motywach ludowych. Najgłośniejsze oklaski zdobył utwór ucznia klasy VIII, p. Niemczyńskiego, wykonany bardzo pięknie pod osobistem kierownictwem kompozytora. Całość wywarła nader miłe i podniosłe wrażenie, szkoda tylko, że obszerna aula I szkoły realnej nie mogła pomieścić wszystkich pragnących uczestniczyć w pięknej uroczystości.

Wielka zabawa artystyczna, która się wczoraj odbyła w teatrze miejskim, zgromadziła liczną publiczność, która jednakże opuściła teatr zupełnie rozczarowana. Program był i mały i mało interesujący. „Taniec w różnych epokach“ budził zainteresowanie tylko w pierwszej części, dzięki p. Solskiej. Inne tańce przeszły bez wrażenia, tembardziej, że między jednym a drugim była kwadransowa pauza. Doskonałym był p. Krasnowski, który znakomicie naśladował taniec Izedory Duncan, wywołując huczne oklaski. Część kabaretowa niewiadomo z jakich powodów odpadła, a ta część była, zdaje się, najżywszą atrakcyą. W końcu artyści dram. pp. Solska, Leszczyński i Stanisławski odegrali doskonale aktówkę p. t.: „Logika serca“. Po przedstawieniu odbyła się w foyer tombola.

Dzieci dla dzieci! Pod względem ilości zabaw, Kraków odebrał w tym roku pierwszeństwo nawet Warszawie, która dotychczas uchodziła za najbardziej rozbawione miasto. Wśród całego jednak chaosu zabaw, zapomniano zdaje się o naszych „milusińskich“, którym się też przecie rozrywka należy. Mówimy zapomniano, bo nawet te zabawy dla dzieci i młodzieży, które się odbyły, raczej przyjemność starszych miały na celu. Wypełnić miły obowiązek uprzyjemnienia popołudnia niedzielnego dzieciom, podjęło się stowarzyszenie im. Kraszewskiego i zaprosiwszy do pomocy panie, dbałe o rozrywkę swoich pociech i siły pedagogiczne, jako kompetentne w tym względzie, jaki rodzaj rozrywek jest dzieciom najmilszy, urządza d. 5 kwietnia o godz. 4 po południu w sali klubu pocztowego ulica Lubicz l. 3 wielką zabawę dla dzieci. Program zabawy wypełnią produkcye dzieci, które odegrają komedyjkę p. t.: „Pan fotograf“ i odśpiewają pod przew. znanej nauczycielki śpiewu p. Br. Lipińskiej, chórem kilka pieśni. Na dalsze punkta programu złożą się: deklamacya, wygłoszona przez małą dziewczynkę, gra na skrzypcach Helusi Hellerówny, opowiadanie bajek, ilustrowane na poczekaniu przez znanych artystów malarzy, pp. Lipińskiego i Makowskiego, żywe obrazy (uscenizowane bajki ludowe). Zakończą gry i zabawy pod przewodnictwem nauczycielek. Kosze szczęścia i loterye absolutnie wykluczone.

Bursa I. Koła T. S. L. dla terminatorów w Krakowie. Nowy zarząd I. Koła męskiego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie przystępuje obecnie do założenia bursy dla terminatorów, pierwszej tego rodzaju w naszym kraju. Zbytecznem byłoby uzasadniać społeczne oświatowe znaczenie tego rodzaju zakładu, w którym zupełne utrzymanie i opiekę poza warsztatem znajdzie młodzież rękodzielnicza, zmuszona dotąd szukać na własną rękę nędznego nieraz przytułku. Wobec znacznego upadku naszego stanu rękodzielniczego w wyjątkowych tylko wypadkach może pryncypał zapewnić uczniowi opiekę wraz z całem utrzymaniem we własnym domu, przeważnie zaś przeznacza na ten cel kwotę pewną, która uczniowi wystarczyć musi na pokrycie kosztów mieszkania i utrzymania poza domem. Wobec tego z jednej strony narażony jest uczeń na brak zaspokojenia zasadniczych potrzeb, a z drugiej na liczne i poważne niebezpieczeństwa z powodu niedostatecznego dozoru i opieki.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze, a w pierwszym rzędzie obywatelstwo krakowskie wesprze usiłowania I. Koła T. S. L., które przystępuje do pracy z gorącym zapałem i głębokiem zrozumieniem znaczenia powstać mającej instytucyi ze stanowiska narodowego i ekonomicznego.

Bursa otwartą zostanie niebawem i pomieści na razie około 30 terminatorów. — Wszelkich informacyi w sprawie bursy udziela przewodniczący I. Koła Tow. Szkoły Ludowej p. Witold Ostrowski, ul. Jabłonowskich l. 4, parter.

Roboty ogrodowe. Zarząd ogrodów miejskich rozpoczął wiosenne roboty około plantacyj. Roboty polegają na oczyszczeniu trawników, obcięciu krzewów, naprawie ławek; wkrótce rozpocznie się sianie trawy. Do robót należy także obsadzenie drzewami drogi na Błoniach. Ponieważ gmina zawiaduje teraz parkiem Jordana, więc i tam zarządził inspektor ogrodów miejskich p. Malecki potrzebne roboty wiosenne.

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia pod nazwą „Wisła“ — wedle doniesienia „Przyjaciela Ludu“ — ma być otwarte w Krakowie, a nie we Lwowie, jak pierwotnie było zamierzone i dozwolone. Podanie o zmianę siedziby musi przejść znowu przez przepisane instancye władz, co spowoduje co najmniej miesięczne opóźnienie.

Ze stacyi ratunkowej. W poniedziałek przyprowadzili rodzice na stacyę 7-letnią swą córeczkę Maryę Kupcównę, która połknęła pół pastylki sublimatu. — Po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej, rodzice zabrali córkę do domu. Stan dziecka budzi poważne obawy.

W walce na noże, jaka miała miejsce onegdaj wieczorem w cegielni w Ludwinowie, 27-letni Feliks Bałucki został dotkliwie ugodzony nożem w szyję. — Do rannego, broczącego w krwi wezwano pogotowie, które po opatrzeniu odwiozło Bałuckiego do szpitala św. Łazarza.

Przejechany. Dzisiaj rano przyprowadził policyant na stacyę ratunkową 80-letniego wyrobnika Wawrzyńca Dziedzica z Modlnicy, na którego niejaki Henryk Kohnhauser najechał w Rynku wolantem, przewrócił go na ziemię i dotkliwie poranił i potłukł.

Amator obrazów. We wtorek przed południem niejaki Władysław Bąkowski, włóczęga, zakradłszy się do mieszkania p. Jana Popiela skradł dwa obrazy wartości 200 kor. Bąkowskiego aresztowano w ul. Szpitalnej w chwili, gdy usiłował za bezcen spieniężyć swą zdobycz.

Harce w ul. Mostowej. W poniedziałek aresztowała policya podgórska włościanina z Proszowic w Król. Polskiem Jana Skalskiego, który w stanie pijanym urządzał sobie harce w ul. Mostowej na Kaźmierzu. Między innymi najechał na wędrownego robotnika Iwana Gronla, który uszedł z życiem tylko dzięki przechodniom, którzy go unieśli wprost z pod kopyt końskich.

Opłacił mięso w szynku. Przed kilku tygodniami rzeźnik w Podgórzu Meindel Hirsch wysłał swego parobka Błażeja Pawlikowskiego z mięsem do Krakowa, na opłatę zaś rogatkowego dał mu 34 kor. Pawlikowski tymczasem złożył na rogatce 4 kor. i oświadczył, że resztę zapłaci z powrotem. Kiedy mięso odstawił według polecenia, z 30 kor. w kieszeni poszedł sobie na Kaźmierz i tu w szynkach przepił całą kwotę. Akcyza poczęła się jednak o swoje dopominać i za Pawlikowskim poczęto śledzić, wczoraj go przytrzymano na Kaźmierzu i odstawiono do aresztów. Naturalnie nie miał już ani centa.

Jęk z Półwsia Zwierzynieckiego. Z powodu regulacyi Rudawy (młynówki) odcięty dopływ do stawu zwierzynieckiego, utworzył z tego ostatniego bagno ziejące zgnilizną całe lato roku zeszłego; drugi sezon tego okresu, tylko więcej spotęgowany, rozpoczyna się z wiosną tegoroczną.

Głosy publiczne po dziennikach i reklamacye władz miejscowych ku polepszeniu tego stanu, wnoszone do starostwa i namiestnictwa miały ten skutek, że zwyciężyła lojalność reprezentacyi gminy Półwsie Zwierzynieckie, albowiem odnośna komisya zgodziła się na zasadę: „naj bude, jak buwało“.

Możemy tedy oczekiwać spokojnie na wszelkie „dury“ i nieznane jeszcze choroby epidemiczne, które dla władz i chciwych wiedzy, stworzą z Półwsia Zwierzynieckiego stacyę doświadczalną... Tymczasem jednak zachodzi obawa, że mieszkańcy z „jasnego brzegu“ (nad stawem Zwierzynieckim) zginą przedtem śmiercią gwałtowną przez utonięcie w błocie na drogach gminnych, prowadzących nad jasny brzeg.

Byłoby więc wskazanem, aby budownictwo dla regulacyi Rudawy, względnie rząd, który zobowiązał się w przeciągu czterech lat zasypać staw Zwierzyniecki, naprawił te drogi, któremi dążą setki fur i śmieciowozów magistratu krakowskiego!

Zmarli. W Przemyślu zmarł tutaj dr Aleksander Dworski, b. długoletni burmistrz miasta Przemyśla, b. poseł na Sejm.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Car Samozwaniec“.
Czwartek: „Car Samozwaniec“.
Piątek: „Car Samozwaniec“.
Sobota: „Umierające perły“, cztery odsłony, napisał Wł. Zalewski (nowość).
Niedziela godz. 3 popoł. Przedstawienie ku uczczeniu Aleksandra Świętochowskiego.
Niedziela godz. 7 wiecz. „Umierające perły“.

Telegramy „Nowin“.

Odznaczenia za ugodę.

Wiedeń. Cesarz nadał ministrowi Korytowskiemu wielki krzyż orderu Leopolda i odznaczył orderami różnych szefów sekcyi.

W. krzyż Leopolda otrzymał także Kossuth.

Spiski w armii rosyjskiej.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało z Sebastopola wiadomość, iż policya odkryła nowy i bardzo rozgałęziony spisek we flocie Morza Czarnego. Część spiskowców już aresztowano. Spisek polegał na tem, iż majtkowie jednego z pancerników mieli po wypłynięciu na morze wymordować oficerów i komendanta, potem zaś powrócić pod miasto i rozpocząć bombardowanie. W międzyczasie miała rezerwa floty czarnomorskiej wzniecić pożar w mieście i przyłączyć się do rewolty. Podczas paniki miano wymordować urzędników i zawładnąć miastem.

Organizacya rewolucyjna w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj w nocy na kilku przedmieściach dokonano rewizyj domowych i aresztowań z powodu odkrycia nowej daleko rozgałęzionej rewolucyjnej organizacyi.

Zamach na macochę szacha.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła ambasadora perskiego, że dwóch perskich anarchistów wykonało zamach na macochę szacha perskiego księżnę Kia, która bawi na pielgrzymce w Kerbele. Obaj strzelili z okna do księżnej, która jednak żadnego nie doznała szwanku. Obu aresztowano.

ZE SWIATA.

Fałszywego księdza w osobie byłego górnika, Leszczyńskiego, skazano w tych dniach w Bytomiu na 8 miesięcy więzienia. Pod pozorem, iż jest księdzem francuskim, oszukał on kilkanaście łatwowiernych osób na znaczne sumy pieniężne. Ale nie dość na tem. Stanie on jeszcze raz przed sądem za naigrawanie się z religii, gdyż słuchał spowiedzi i dawał komunię. W czasie śledztwa w tej sprawie zjawiła się żona rzemieślnika i zeznała, że podczas spowiedzi kazał jej oszust zjeść za pokutę jeden za drugim 7 śledzi prosto z beczki. Wykonała tę pokutę, ale tak zachorowała na żołądek, że odleżała ją później długodniową słabością.

Urlopowanie żołnierzy. Ministerstwo wojny wydało postanowienia szczegółowe, dotyczące urlopowania żołnierzy na czas żniw. Brzmią one następujące:

1. Urlopowanie żołnierzy na czas głównego okresu żniw postanawia się w zasadzie, odpowiednio do rozmaitych okręgów.

2. Jednakowoż mogą komendy terytoryalne, zależnie od pory żniw w okręgu korpusu, przesuwać, względnie ustalać okresy urlopów.

3. Czas trwania urlopu może być najwyżej trzytygodniowy; poza granicę nie można udzielać urlopu pod żadnym warunkiem.

4. Ograniczyć ten czas trwania urlopu można tylko ze specyalnych względów lokalnych, lub jeżeli takie ograniczenie okaże się koniecznem ze względów służbowych. Zaznacza się przytem, że w konnicy, ze względu na koniecznie potrzebną ilość wojska do obsługi koni, a przy służbie technicznej ze względów na specyalne wykształcenie, urlopowanie na czas żniw może być dokonywane tylko w stosunku bardzo ograniczonym.

5. Co się tyczy żołnierzy, którzy mają otrzymać urlop, należy przedewszystkiem uwzględniać tych, których obecność podczas żniw w domu jest konieczną. Należy przeto urlopować żołnierzy: a) których rodzice posiadają rzeczywiście własne gospodarstwo, jednakowoż nie można urlopować żołnierzy, pochodzących z okolic, nawiedzonych chorobą zakaźną, ani też zwykłych zarobników rolnych; b) ministerstwo wojny stara się dla żołnierzy, jadących na urlopy i powracających z nich, o zniżki cen jazdy na kolejach.

6. Urlopy na czas żniw wprowadza ministerstwo wojny w r. 1908 na próbę, a doświadczenia wskażą, czy wprowadzenie ich na stałe zaleca się ze względów ekonomicznych, względnie, czy wykształcenie wojskowe przez to urlopowanie zanadto nie ucierpi.

Wyprawa w Himalaje. W połowie kwietnia b. r. udaje się w Himalaje wyprawa naukowa, urządzona kosztem bogatej Amerykanki, pani Bullork-Workman, celem badań naukowych, a specyalnie celem badania lodowca Hispar, ciągnącego się na przestrzeni około 50 kilometrów, na wysokości 3.500—6.000 metrów. Pani Bullork-Workman, osoba około czterdziestoletnia, jest słynna w kołach turystyczno-naukowych ze swych śmiałych wypraw himalajskich, których już trzy odbyła; ma ona za sobą rekord dosiągniętej wysokości, dotarłszy do 7.300 metrów nad poziom morza, czego dotąd nikt nie przewyższył. Mąż jej dr Bullork-Workman, towarzyszy wyprawie w charakterze lekarza, nie biorąc udziału w trudniejszych wycieczkach. — Wyprawy, urządzane przez panią B.-W. mają zawsze cele naukowe i dotąd towarzyszył im zawsze jako kierownik geograficzny pewien profesor uniwersytetu w Marburgu; tym razem jednak wybór padł na dwóch młodych wychowańców uniwersytetu fryburskiego (Szwajc.) dra C. Calciatego i dra Macieja Kończę.

Dr. Kończa, rodem z Wilna, zdołał mimo młodego wieku wyrobić sobie uznanie w szerokich kołach fachowych, jako niezwykle uzdolniony topograf, i to spowodowało powierzenie mu wspomnianego stanowiska; pomocą będzie mu wielka znajomość turystyki alpejskiej, którą się również w sposób fachowy zajmował od kilku lat. Wyprawa, w której młody polski uczony bierze udział, jest obliczona na sześć miesięcy, z czego dwa przypadają na pobyt w Himalajach; wyruszy ona z Bombaju do Srinigaru i Kaszmiru, do lodowca Hispar, na grudzień zaś spodziewany jest powrót do Europy.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708

wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik
na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niezawodnie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3·50 nastąpi wysyłka franko. 69 a

---

KAWY

prawdziwe angielskie CEYLONY surowe i palone aparatem najnowszego systemu

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 96 c

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Praktykant
z ukończoną IV klasą gimnazyalną, zostanie zaraz przyjętym w Pierwszej Drogueryi
J. Wiśniewskiego i K. Jędrzejowskiego 858
KRAKÓW, SIRADOM L. 7.

Osoba starsza, potrzebna zaraz na kilka godzin popołudniu do nadzoru w handlu, z wyjątkiem niedziel i świąt. Zgłoszenia A. B. C. Poste rest. Kraków. 387

Agenci
ze stałą płacą i prowizyą zostaną przyjęci do sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Bliższych szczegółów udziela Władysław Zubrzycki skład maszyn rolniczych, rowerów itp. Podgórze ul. Wolska 1. 404

Młodszy subjekt
cukierniczy
potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie. 428

MOTORY
motor 1 konny gazowy, motor 2 konny gazowy, motor 3 konny benzynowy, motor 1 konny elektryczny do tutejszych prądów, konsole, transmisye i koła parowe, używane, w dobrym stanie tanio do sprzedania. — Oglądać można między godziną 12 a 3 w południe w odlewarni wyrobów metalowych M. Gertlera, Kraków, Zwierzyniecka 17. 428

Franciszek Konečny
dawniej Antoni Schultz
Kraków, ulica Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne:
Wina oedenburgskie
białe po: 50, 65, 75 i 1 zł butelka
czerwone po: 55, 65 i 1 zł. butelka
Na święta 425
w litrach po: 65, 75 i 86 centów.

CHROMOFOTOSKOP
Nowość!
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.
Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
309 Wstęp 10 centów.
Godne zwiedzenia!

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
7 Telefon Nr. 759

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Czekolada królewska
wyborowa wyrób własny
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 16.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68

„Cracovia“
Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych.
Specyalne czyszczenia MEBLI.

Desinfekcya
Biuro: ul. Starowiślna 23.
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi

Bez nauczyciela
bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym
„AKKORDEONIE“
Nowość! Nowość!
grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem K 2·50, 3 sztuki K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami K 3·60. Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD dom przesyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 1174 (Czechy). Bogato ilustr. główny cennik z przeszło 8.000 rycinami darmo i opłatnie. 169

Arystokratyczna Willa
za miastem ¼ godz. od rynku, 9 pokoi, łazienka, kuchnia, pokój dla służby ect. Wspaniałe stajnie, wozownia i inne budynki, 25 mórg pola, śliczny ogród, szlachetne drzewa **tanio do wydzierżawienia** wiadomość: Walter, Sławkowska 31. 390

Koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7
otwiera dla niezamożnych pań na kwiecień
419
kurs kroju za bardzo przystępną cenę. Zgłoszenia już się przyjmuje.

Cukiernia
Z. MAJEWSKIEGO i SKI
ul. Karmelicka 7
przyjmuje zamówienia świąteczne na Torty, Mazurki, Przekładańce, Serniki itp. Baranki i ozdoby cukrowe. W ostatnich dniach przedświątecznych wielki wybór gotowych tortów i ciast. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia solidnie. 418

Płótna
lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości poleca
Pierwsza korczyńska Tkalnia
M. GONETA w Korczynie.
-- Cenniki oraz próbki żądanych gatunków franco. 423

Zawiliński & Król 431
Kraków, Karmelicka l. 4,
przyjmuje zamówienia na
szynki i kiełbasy tuchowskie

Kierownictwo budowy
domu Bursy akademickiej pragnie oddać drogą ofert burzenie oficyny w realności L. or. 7. przy ul. Garbarskiej.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze architekta Józefa Pakiesa Sławkowska Nr. 1., od godz. 4 — 5 popoł.

Skład rowerów
i przyborów rowerowych.
Rowery nowe, używane, płaszcze szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424
M. Gertler
Kraków, Zwierzyniecka 17.

P łyty
P łyny
P rzybory
P rzyrządy
P apiery
Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Lumière, Jougla etc.
426
Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
Jedyna katolicka firma prowadzona fachowo w tym zakresie.

Śledzie marynowane
wędzone, w galarecie, Sardynki Pstrągi, Sardele, Łosoś krajany w płatkach
poleca handel
Maryana Sikorskiego
Podgórze, Rynek. 407

Nauka kroju
Tylko za 12 złr. nauczyć się można kroju sukień damskich najłatwiejszym systemem francuskim. Za konfekcyę i krój angielski osobna dopłata. Zgłoszenia przyjmują się przy ul. św. Tomasza 27 parter (dawniej Długa 10). 433

Jąkający się! Baczność!
Jąkanie się usuwa natychmiast czysto mechanicznie patentowany we wszystkich państwach przyrząd „Pente“.
Prospekt 30 halerzy.
Zgłoszenia: Lwów, fach pocztowy 9. 420

JERICHO-PUZON.
Wspaniała zabawka dla młodych i starych, zwłaszcza dla towarzystw, wycieczek, stowarzyszeń, oddziałów wojskowych etc. Sporządzona z doskonałego aluminium wywołuje kolosalne wibracye i silnego głosu jeśli się w nią śpiewa bez najmniejszych znajomości muzyki. Wysoce oryginalny i doskonały środek do zabawy, za sztukę 55 halerzy — 3 sztuki K. 1·50. Wysyła za poprzedniem nadesłaniem należytości (w markach wszystkich krajów) c. i k. dostawca dworu HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycz. w Brüx nr. 1173 (Czechy). Bogato illustrowane katalogi główne z przeszło 3.000 rycin wysyła się na żądanie gratis i franco. 160

LICYTACYA
(ofertowa)
w magazynie bławatnym
„Pod Kościuszką“
Mikołajska 1

Z powodu nierozprzedania towarów najlepszej jakości odbywać się będzie

jeszcze kilka dni
począwszy od 1-go kwietnia.

UWAGA: Panie z wybredniejszym gustem znajdą piękne wełny kostyumowe i sukienka angielskie. Oprócz tego będzie sprzedawaną pozostała najwykwintniejsza bielizna męska i damska oraz batysty, zefiry, podszewki, kołnierze, mankiety i krawaty oraz firanki. Licytacya rozpocznie się od cen do 60 procent niższych.

Zarządca masy konkursowej
429 **Adwokat Dr. Wilhelm Dadlez.**

PALARNIA KAWY
Kawy palonej
po cenach najniższych.
JAWORNICKI.

Najlepszej jakości zegarki.
Z powodu zakupna wielkich zapasów sprzedajemy, jak długo zapas starczy, po tak bajecznie niskich cenach:

Niklowy Rem. wraz z piękn. łańcuszkiem	K.	5·10
Nikl. pozł. Rem. wraz z pozł. „	„	4·50
z 3-ma kopertami pozłacanemi	„	6·90
„ „ „ posrebrzanemi	„	6·30
Niklowy Roskopf z marką „Précision“ dla kolejarzy	„	10·—
Czarny stalowy nadzw. płaski z met. cyferb.	„	6·75
Srebrny Rem. z 3-ma kopertami	„	9·50
„ męski łańcuszek	„	1·95
Damski stalowy zegarek	„	6·30
„ srebrny zegarek	„	8·30
„ „ łańcuszek na szyję	„	4·—

Wysyłka za zaliczką 8 dniowy czas próby dozwolony
Wymiana lub zwrot pieniędzy.
KAPELLNER i HOLZER Kraków Dietlowska 68/88
Illustrowane cenniki o przeszło 2000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. 376

Największa w kraju firma 34
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez krawców i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błoniu 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21908 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Rządowe upoważniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież Specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 13
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Znakomita
Herbata z Wieżą
wszędzie w kraju do nabycia.
SZARSKI i SYN
w Krakowie.
Rok założenia 1853. 172

Znana z dobroci.
Taniej jak w roku zeszłym.
Proszę
na szynkę i kiełbasę
wiejską już nadsyłać zamówienia przy nadchodzących Świętach Wielkanocnych
do handlu
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40. 394
Dobrze marynowana i wędzone.
Przyjemne święta jak szynka dobra

URSUS
Najznakomitsze motory ropne Warszawsk. Towarzystwa Udziałowego.
Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.
285 Generalne zastępstwo:
Biuro techn. „Universum“, Kraków, Basztowa 19.

L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich
W każdej aptece do nabycia.

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

Ubrania gotowe krakowskie
dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie są w zakładzie do nabycia.

Z poważaniem
Ludwik Rozwadowicz
kostyumer teatru miejskiego
Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.